

TADEUSZ DIONIZY ŁUKASZUK OSPPE

PIEKŁO W RELACJI DO MIŁUJĄCEGO I MIŁOSIERNEGO BOGA*

1. CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY WOBEC RELIGIJNEJ PRAWY O PIEKLE

Słyszy się dzisiaj opinie, że nasze czasy stały się wyjątkowo nieprzychylnie chrześcijańskiej nauce o piekle. Człowiek współczesny nie chce tej nauki słuchać i to nie tylko dlatego, że jest dla niego groźna, ale także dlatego, że ma zawierać w sobie wypaczony obraz Boga, dobrego i miłosiernego Ojca. Piekło, głoszone przez katechezę chrześcijańską, może zagrozić wierze w Boga, objawionego w Jezusie Chrystusie jako niezgłębiona Miłość. Bóg miłujący, a równocześnie stwarzający wieczne tortury piekielne?

Wydaje się, że w ten sposób chaotyczny natłok myśli, zastrzeżeń i wątpliwości trzeba wprowadzić pewien logiczny porządek, a wtedy prawdopodobnie okaże się, że piekło nie stanowi żadnej wyrwy w biblijnym obrazie Boga, odwiecznej i niezmiennej Miłości, na tle której zuchwałe i ostateczne odejście człowieka nabiera wyjątkowo odrażającej wymowy. Piekło dobrze, czyli poprawnie rozumiane, świadczy źle nie o Bogu, ale tylko i wyłącznie o człowieku – o zaćmieniu jego rozumu i wykrzywieniu woli.

Wprowadzenie myślowego ładu rozpocząć wypadnie od takiego pytania: Czy rzeczywiście ludzie dzisiaj nie chcą słyszeć i myśleć o piekle? Odpowiedź twierdząca nie jest wcale pewna. Człowiek wszystkich czasów, z naszymi włącznie, nie godzi się ze „sprawiedliwością tego świata”, w której liczne niegodziwości uchylają się przed wszelką karą, a z drugiej strony, prawość i świętość nie bywa nagradzana. Elementarne poczucie sprawiedliwości buntuje się przeciwko temu stanowi rzeczy. Pełne wyrównanie sprawiedliwości – nieosiągalne na ziemi – stanowi przedmiot oczekiwania i nadziei człowieka. W odpowiedzi na te oczekiwania Pismo Święte przekazuje naukę o pozaziemskiej odpłacie za dobro i zło,

* Artykuł prezentowany jest owocem refleksji teologa dogmatyka, sporządzonym na potrzeby duszpastersko-katechetyczne. Wyznaczony mu cel sprawia, że ma on taką a nie inną formę redakcyjną. Nie chodziło autorowi o wykazanie się znajomością metody naukowej, ale o przybliżenie człowiekowi współczesnemu tej „trudnej” prawdy wiary.

spełnione w tym życiu. Człowiek biblijny był niesłuchanie wrażliwy na niedostatki ziemskiej „sprawiedliwości”, szczególnie gdy niegodziwcom dobrze się powodziło, a ludzie prawi musieli żyć w utrapieniach. Ich myśl kierowała się do Boga w nadziei, że Pan wszelkie niesprawiedliwości wyrówna.

Ludzie naszych czasów nie są inni od swych biblijnych przodków, jeśli chodzi o wrażliwość na niedostatki ludzkiej sprawiedliwości. Wrażliwość ta nabiera specjalnej ostrości w konfrontacji z horrendalnymi zbrodniami naszego wieku, nie tylko nie ukaranymi, ale aprobowanymi, a niekiedy wręcz gloryfikowanymi przez przymuszone lub otumanione masy, np. rewolucja październikowa, zbrodnia katyńska, shoah itp. Dowodów na to dostarcza pod dostatkiem życie, zwykłe rozmowy z ludźmi – a uporządkowane ich zestawy wyczytać można w podsumowaniach z przeprowadzonych wywiadów lub ankiet. Taki jest np. wydzwięk ankiety rozpisanej w 1973 r. przez „Famiglia Cristiana” i zreferowanej w numerze z 27 lutego tegoż roku. Przeciętny katolik traktuje piekło jako rzeczywistość zgodną z rozumem głównie dlatego, że odpowiada najgłębszej potrzebie ostatecznej sprawiedliwości, ciągle nieobecnej na tym świecie. Jedynie wieczność piekła sprawia pewną trudność rozumowi, któremu ciężko przychodzi oswoić się z tym przymiotem potępienia, m.in. dlatego, że wieczność leży poza zasięgiem naszych doświadczeń i wyobrażeń.

Innego rodzaju trudnością w przyjęciu piekła jest nie tyle sama nauka objawiona, co jej sposób przedstawienia, nafaszerowany wyszukаныmi i przemyślanymi torturami. Wielu kaznodziejów włożyło niemało wysiłku w opis piekielnych katuszy, do których za narzędzie miały służyć piece ogniste, kadzie pełne kipiącej siarki i smoły, pokłady lodowe lub topiele w nieczystościach. Opisy te, działając na wyobraźnię i wrażliwość zmysłową, miały odstraszać ludzi od grzechu, który może doprowadzić do zatyry piekielnej. Czy odstraszały? Nie jest to wcale pewne, natomiast nie da się zaprzeczyć, że odstraszały ludzi od wiary w piekło, a nawet od wiary w ogóle. Zauważył to już przed prawie stu laty biskup L. Bougaud, który obarczył poetów i kaznodziejów odpowiedzialnością za odrzucenie wiary w piekło.

2. AUTENTYCZNA NAUKA WIARY O PIEKLE

Dzisiejszy Kościół w swoim przepowiadaniu wiary, całej i nieuszczerplonej, nie pomija prawdy o wiecznym potępieniu, jako smutnej konsekwencji grzechu, ale nie prezentuje jej w spotęgowanych obrazach tortur gułagowych lub kacetowych. W Uroczystym Wyznaniu Wiary Pawła VI (29 VI 1968 r.) czytamy: „[...] Stamtąd przyjdzie [Jezus Chrystus] powtórnie w chwale sądzić żywych i umarłych, każdego według jego zasług: ci, którzy odpowiedzieli na miłość i laskawość Boga pójną do życia wiecznego, a ci, którzy aż do końca życia odrzucali je, będą skazani na nigdy nie gasnący ogień” (nr 12).

Prawdy o piekle nie pomija w wykładzie wiary katolickiej nowy *Katechizm Kościoła katolickiego*, przedstawia ją stanowczo, spokojnie i jasno. Konkretnie, *Katechizm* wychodzi od tego, co jest pierwotne w źródłach Objawienia, czyli od faktu zbawienia, polegającego na zjednoczeniu z Bogiem. Zjednoczenie to jest możliwe jedynie mocą miłości. Nie możemy jednak kochać Boga, jeśli poważnie grzeszymy przeciwko Niemu, przeciwko naszemu bliźniemu lub przeciwko nam samym. Taki jest werdykt natchnionego słowa Bożego: „[...] kto nie miłuje trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3, 15). Pan Nasz ostrzega, że zostaniemy oddaleni od Niego, jeśli nie posłużymy potrzebującym naszym i Jego braciom (Mt 25, 31–46). Zejście z tego świata w grzechu śmiertelnym, bez skręśzenia go pokutą i bez otwarcia się na przebaczącą miłość Boga, oznacza trwałą rozłąkę z Ojcem Niebieskim, podjętą przez nasz wolny wybór. Właśnie ów stan definitywnego autowykluczenia się ze wspólnoty z Bogiem i z błogosławionymi bywa określany słowem „piekło”.

Powyższe ogólne stwierdzenia o istnieniu stanu odrzucenia znajdują swoje ugruntowanie w innych wypowiedziach Jezusa, naszego najwyższego Nauczyciela. W wypowiedziach tych występują takie wyrażenia jak „gehenna” lub „ogień nieugaszony”, które zagrażają człowiekowi w jego całości duchowo-cieleśnej, o ile będzie trwał w stanie grzesznego uporu. Jezus oświadcza w tonie bardzo surowym, że „pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości i wrzucą ich w piec rozpalony (Mt 13, 41–42). Innym razem Jezus zapowiada taki wyrok na niegodziwców: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny” (Mt 25, 41).

Kościół w swojej oficjalnej i obowiązującej nauce orzeka o istnieniu i wieczności piekła. W nauce tej jest powiedziane, że dusze tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego zstępują niezwłocznie po śmierci do piekła, gdzie poddane zostają karom piekielnym, skazane na „ogień wieczny” (por. DS 76; 1002). Zasadniczą karą piekielną jest wieczne odłączenie od Boga. Człowiek został stworzony do życia we wspólnocie z Bogiem; piekło jest stanem definitywnego zerwania tej wspólnoty i tym samym zaprzepaszczeniem ostatecznego celu.

Twierdzenia Pisma Świętego i pouczenia Kościoła dotyczące piekła, stanowią apel skierowany do poczucia odpowiedzialności, z jakim człowiek winien używać własnej wolności w perspektywie wiecznego celu. Są one również wezwaniem do nawrócenia, zgodnie z tym ogólnym ostrzeżeniem Jezusa: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestrzenna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do Życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13–14).

Wykład doktryny Kościoła o piekle *Katechizm* zamyka stanowczym stwierdzeniem, że Bóg nikogo nie przeznaczą do tego, żeby tam się znalazł. Wstąpienie

w ten stan jest następstwem dobrowolnego odwrócenia się od Boga przez grzech śmiertelny i upartego trwania w tym odwróceniu.

3. TEOLOGICZNA REFLEKSJA NAD PRZEKAZEM WIARY

Przedłożony w poprzednim punkcie katechizmowy wykład wiary na temat wiecznego potępienia (piekła) zawiera w skrócie wszystko to, co katolik winien przyjąć posłuszeństwem rozumu i z czym ma się liczyć w praktycznym życiu religijnym. Rozum człowieka, także rozum oświecony wiarą, ma jednak prawo stawiać pytania wobec treści, z którymi spotyka się w przepowiadaniu Kościoła. Treści zaś dotyczące potępienia wiecznego bywają specjalnie wystawione na grad pytań ze strony rozumu, ponieważ pozostają w ścisłej relacji z egzystencją i losem osoby ludzkiej. Z tego gradu poważna refleksja teologiczna musi wybrać kilka najważniejszych – od których nie sposób się uchylić – i na nie odpowiedzieć, służy w ten sposób, z jednej strony, ujaśnieniu prawdy objawionej, a z drugiej, oczekiwaniom człowieka naszych czasów. Pytania, na które trzeba odpowiedzieć, dadzą się sprowadzić do trzech:

- a) kto stworzył lub stwarza piekło,
- b) na czym polega istota stanu piekielnego,
- c) dlaczego piekło jest wieczne bez nadziei pojednania?

Czym dziełem jest piekło?

Punktem wyjścia poprawnej, tzn. zgodnej z Objawieniem i wiarą Kościoła, koncepcji piekła musi być stwierdzenie, że nie wywodzi się ono z woli i działania Boga. Trzeba je rozumieć jako naturalną i wewnętrzną sankcję grzechu. Bóg, o którym wiemy z Objawienia, że stworzył wszystko dobre, a całą ludzkość objął powszechną misją zbawczą, nie może być odpowiedzialny za istnienie stanu zatraty i za pojawienie się miejsca wiecznej udręki. Piekło nie jest dziełem Boga. Stosunek woli Bożej do piekła jest taki sam jak do grzechu, co staje się oczywiste, kiedy się pamięta, że jest ono bezpośrednim owocem grzechu. Skoro Bóg nie stwarza ani nie chce grzechu, to nie widać sposobu, w jaki mógłby chcieć lub stworzyć piekło. Kościół odrzucił stanowczo naukę o przeznaczeniu ludzi do piekła, widzi w niej nie tylko zagrożenie dla wolności człowieka, ale także niebezpieczne wypaczenie obrazu Boga. Ostatecznej przyczyny piekła trzeba szukać w człowieku. Słowa Jezusa, zapisane w Ewangelii Jana, wyraźnie mówią, gdzie tkwi ostateczne źródło wiekuistego potępienia: „Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego” (J 3, 17 n). Podobny sens zawiera inna wypowiedź Jezusa: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić. Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich,

ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (J 12, 47 n). Ze słów Pana wynika, że wyrok potępienia jest zawsze własną decyzją człowieka i wypływa z głębi naszej opcji osobowej.

W świetle słów Pana, widać, jak powierzchowna jest trudność, wysuwana przeciwko piekłu z faktu dobroci Bożej. Do zaistnienia piekła niepotrzebna jest stwórcza akcja Boża; wystarczy, że istnieje człowiek, który może podjąć ostateczną i nieodwoalną decyzję życia bez Boga. Wybór trwania bez Boga jest nazywany w Piśmie „śmiercią wieczną”, co należy rozumieć w tym sensie, że jest on odejściem od życia, utożsamionego z samym Bogiem.

Do stanu „śmierci wiecznej” prowadzi grzech śmiertelny, albo dokładniej, „śmierć wieczna” jest utrwaleniem na zawsze grzechu śmiertelnego. Pytanie więc o rzeczywistość piekła trzeba przekształcić w następujący problem porządku ludzkiego: Czy człowiek jest dostatecznie potężny i wolny, żeby mógł zgrzeszyć śmiertelnie? Chodzi o zdolność człowieka do całkowitego odrzucenia Boga i to na zawsze. Tylko przy założeniu takiej zdolności można mówić o „śmierci wiecznej”, czyli ostatecznej katastrofie ludzkiego bytu.

Pytanie jest bardzo poważne, między innymi dlatego, że dotyczy wiecznego losu człowieka. Z odpowiedzią nie można się spieszyć, twierdząc, że grzechów śmiertelnych jest bardzo dużo. Czy bardzo dużo? Wolno tutaj postawić znak zapytania, zwłaszcza kiedy widać, że błahostki w oczach niektórych ludzi urastają do rangi grzechu śmiertelnego. Grzech śmiertelny to nader poważny wybór, którego nie połyka się na kształt niezauważonych komarów, przypadkiem wpadających do ust.

Z drugiej jednak strony, są takie wybory ludzkie potwierdzone czynami, które w żaden sposób nie dadzą się uzgodnić z elementarną przyjaźnią z Bogiem. W zapowiedzi sądu ostatecznego Pan Jezus ujawnił (Mt 25, 31–46), jak bardzo czuje się bliski każdemu człowiekowi i jak żywo odczuwa dobro i zło świadczone mu przez innych. Właśnie zło świadczone drugim, stanowi przesłankę sentencji skazującej: „Idźcie precz ode Mnie...” Nie trzeba dowodzić, że na świecie jest wiele zła, krzywdy a nawet zbrodni wyrządzonych ludziom. Wystarczy wspomnieć shoah, gułag, Katyń itp. W tej ponurej rzeczywistości tkwi grzech i to grzech śmiertelny. Ten stan odwrócenia się od Boga może przybrać postać takiej skamieliny duchowej, że zdolna będzie trwać na zawsze i stworzy istotę stanu piekielnego.

Uporanie się z pierwszym istotnym pytaniem, dotyczącym źródła, z którego wywodzi się stan piekielny, stawia nas przed pytaniem drugim: na czym ten stan polega? Odpowiedź na pytanie pierwsze pozbawia mocy w samym korzeniu liczne zarzuty, kierowane przeciwko piekłu, jako dziełu rąk Bożych. Okazuje się, że Pan Bóg nie musiał się zajmować stwarzaniem piekła... A skąd się biorą udreki piekielne?

Na czym polega istota stanu piekielnego?

Pieczęto jest największym nieszczęściem, jakie może spotkać człowieka, ale jego grozy nie da się wyrazić obrazami tortur, którymi ten stan chciano wypowiedzieć. W tworzeniu obrazów brała udział wyobraźnia, nie zawsze zatroskana o zachowanie należącego umiaru i zbyt mało wyczulona na właściwe treści objawione. Mnożenie wyobrażeń o fizycznych torturach piekła pomniejsza – wbrew intencjom twórców – rzeczywistą grozę tego stanu, gdyż sprowadza go do sytuacji analogicznych z tymi, które panowały w obozach zagłady lub w państwie gulagów. Z doświadczeń wyniesionych z obozów wiadomo, że człowiek potrafi ogromnie dużo znieść, byleby tylko przyświecała mu w tym jakaś rozumna idea i ożywiała nadzieja na przyszłość. Tymczasem potępienie jest pozbawione tak idei, jak i nadziei: jest stanem bez sensu i bez wyjścia.

Istota stanu piekielnego sprowadza się do ostatecznego i nienaprawialnego odejścia od Boga i do wytworzonej tym odejściem pustki. Teologia klasyczna pustkę tę określa jako udrękę utraty (*poena damni*), widzi w niej samo jądro „śmierci wiecznej”, bo tak właśnie wypadnie nazwać odejście od Boga, czyli odpadnięcie od źródła wszelkiego życia. Trwanie we wspólnocie z Bogiem nazywa się „życiem wiecznym”, ku któremu wiedzie nas Chrystus, a zerwanie tej wspólnoty zasługuje na miano „śmierci wiecznej”.

Człowiek, obraz Boży, jest stworzeniem przez samą swoją naturę nastawiony na Boga, do którego winien dotrzeć w ramach przyjacielskiego dialogu. Dialog ten utrwalony na wieki stanowi stan zbawienia, czyli stan życia wiecznego. Grzech jest zerwaniem przyjaznego dialogu z Bogiem – pieczęto utrwala to zerwanie na wieki. O pieczęto powiedzieć trzeba, że nie jest niczym innym jak przeniesieniem stanu grzechu do wieczności.

Tak opisane pieczęto – w zgodzie z istotnym przekazem Biblii – nie porusza zbyt wiele wyobraźni. Dlaczego? Po prostu dlatego, że nie umiemy docenić i odczuć, co to znaczy być pozbawionym Boga na zawsze. Jest to niemożliwe w naszym ziemskim życiu!

Pewne ubóstwo języka negatywnego, tzn. takiego, który stan piekła chce opisać przez brak Boga, legło u źródeł zjawiska ubogacenia obrazu piekła pozytywnym opisem tortur (ogień, piec ognisty, jezioro siarki, robak, płacz i zgrzytanie zębów). Nie ulega wątpliwości, że mamy tutaj do czynienia z symbolicznymi obrazami stanu nieszczęścia, a nie z dokładnymi opisami jego elementów. Obrazy przybliżają na swój sposób nieszczęście odejścia od Boga, spowodowanego przez grzech, nie stanowią jednak jego detalicznego opisu. Dotyczy to także obrazu ognia...

Nie znaczy to wszakże, że pieczęto nie jest straszne. Jest okropne przez fakt odejścia od Boga, co równa się ztracenie ostatecznego celu i sensu ludzkiej egzystencji. Stan ten można nazwać rozpaczą ostateczną. Człowiek skłócony na wieki z Bogiem jest okazem godnym najgłębszego politowania, tym bardziej, że skłócenie z Bogiem – Stwórcą pociąga za sobą konflikt z całym stworzeniem, łącznie

z jego warstwą człowieczą. Potępieniec postawi siebie przeciwko całej rzeczywistości, także rzeczywistości kosmosu; zderzenie z teocentrycznie zorientowanym kosmosem może wywoływać z nim ból, który teologia tradycyjna zwykła nazywać karą zmysłów (*poena sensus*).

Dlaczego piekło jest wieczne?

Nauka objawiona, którą Kościół przechowuje i głosi, mówi jednoznacznie o wiecznym odejściu grzesznika od Boga. Przymiotem wieczności jest naznaczone zarówno zbawienie („życie wieczne”) jak i potępienie („śmierć wieczna”).

Skoro piekło wyrasta z wyboru człowieka i jest tego wyboru utrwaloną kontynuacją, to powstaje pytanie, skąd się bierze wieczny upór potępieńca? Czy nie dojdzie on nigdy do opamiętania, a w konsekwencji do pokuty i pojednania z Bogiem?

W odpowiedzi na postawione pytania teologia wychodzi z założenia, że wolność jestestwa czysto duchowego (anioła, duszy wyzwolonej z ciała) jest tego rodzaju, że jego wolne decyzje są nieodwołalnie i na wieki ważne. Człowiek w momencie śmierci, jako dusza wyzwolona od ciała, utrwała się na wieki w pozycji z Bogiem lub przeciw Niemu, w zależności od stanu osiągniętego w życiu: stanu łaski lub grzechu śmiertelnego. Grzech śmiertelny sprawia, że decyzja jest przeciw Bogu i to decyzja na zawsze. Związany tą decyzją człowiek przechodzi w stan wiecznego potępienia, z którego nie ma powrotu, bo nie ma możliwości odwołania tego, co zostało podjęte jako ostateczne i nieodwołalne.

Zamykając rozważania o wiecznym potępieniu, wypadnie zauważyć, że jedynym adresatem, ku któremu można kierować pretensje za piekło jest sam człowiek. On je tworzy, wyposaża w udreki i swoim nieodwołalnym uporem utrwała na wieki. Bóg, który jest zbawieniem, niebem, życiem wiecznym dla miłujących Go, chce żeby wszyscy ludzie dostąpili zbawienia w przyjaźni z Nim, ale licząc się z wolnością człowieka, dopuszcza sytuacje wyboru przeciw Niemu – czyli sytuacje potępienia.

Zusammenfassung

Die Verdammnis in der Beziehung zum liebenden und barmherzigen Gott.

Der Artikel handelt von der Verdammnis, als von einer Wirklichkeit, die man in den Glaubensquellen kennenlernt, die gleichzeitig aber durch ihr Granen zahlreiche Vorbehalte weckt und Fragen stellt. Gegen diese Vorbehalte hat man eindentliche und feste Offenbarungslehre und kirchliche Verkündigung.

Diesen Fragen kommt die Theologie entgegen, und lenkt die Aufmerksamkeit auf drei von ihnen, die die wichtigsten zu sein scheinen. In oberer ersten Frage handelt es sich um den Schöpfer ober Verdammnis und wird beantwortet, daß sie das Werk vom Menschen, und nicht von Gott ist denn sie ist die innere Folge der Sünde. Die Antwort auf die Frage nach dem Wesen des ewigen Leidens formuliert die Theologie als Verlust der Gottes (*poena damini*). Die Beschreibung der Folter des Körpers wird zum Bild für enormes Unglück, das im Abfallen von Gott besteht. Die Frage nach der Ewigkeit des Verdammniszustandes wird in der Theologie obdurch beantwortet, daß man sich auf die unwiderrufflichen Entscheidungen des freien Menschen beruft, die vor allen im Moment des Todes gefaßt werden. Im Lichte der erteilten Antworten wird dentlich, daß die Verdammnis eine gefägrkucge Wirklichkeit ist, die in der Regel für die vorurteilsfreie Vernunft des Menschen verständlich ist.